



Nr 85.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mkr., miesięcznie 55 fen.,
w odroczeniu do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 14 kwietnia 1886

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę,
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6750 egzemplarzy.

Z sejmu pruskiego.

Mowa posła profesora Virchowa.

(Dokończenie).

Z drugiej strony owe sto milionów w ręku rządu są bardzo złą bronią, widzieliśmy co zdziałał fundusz gadzinowy w ręku rządu. (słuchajcie! słuchajcie!) Mało z tych co swego czasu za tym funduszem głosowali, zgodziłoby się dziś na oddanie go do rąk takiego meża stanu, jakim jest ks. Bismarck, a mimo to dajecie znów dziś 100 milionów rządowi do rąk, aby zdziałać coś, czego sami dokładnie oznaczyć nie możecie. Niemiec osadnicy! Mości Panowie, trudno opisać jakie dzieło zepsucia wytworzyście w tych niemieckich osadnikach. Zepsucie to będzie można wywołać tem, że nabędzie się mnóstwo dóbr i dopomoże się nie jednej miłej rządowi osobie niemieckiego pochodzenia, zamieszkałej w tym kraju, a która majętności swej w inny sposób pozbyć się nie może, dając jej wynagrodzenie i pomagając jej.

Gdy tworzone fundusz gadzinowy mieliśmy mężów tak łatwowiernych, że myśleli że fundusz ten użyty będzie tylko na obronę przeciw legionom króla honowerskiego. Teraz wiemy, że miliony te używane są na popieranie pewnych pism, i że działanie to przybrało takie rozmiary, że wyraz „korupcja” wobec tych istniejących stosunków można nazwać łagodnym.

Tak samo, jak dziś się pytają: czy żona jego jest Polką? czy krewny Polakiem? tak samo zapytują się, czy jest postępowcem, czy socyalnym demokratą? jakie jego zasady polityczne?

Byłoby to wcale pięknie, gdyby tak założono kolonie wzorowe z chłopów konserwatywnych, którzyby kontraktem się zobowiązali, że będą głosować po stronie rządu.

Fundusz ten im bardziej wchodzić będzie w zakres administracji, tem gorsze sprowadzać będzie następstwa.

Pytanie, które tutaj nas obchodzi, jest w mem przekonaniu takie: czy mamy prawo żądać od poddanych państwa niemieckiego, a mianowicie od obywateli naszego królestwa pruskiego, ażeby się pod każdym względem zachowywali jako Niemcy? Niechże na to pytanie ci panowie jasno i stanowczo odpowiedzą. Według waszego zdania zdaje się być rzeczą pewną, że każdy poddany pruski powinien się koniecznie uważać za Niemca i jako taki się zachowywać. M. Panowie! W tym względzie z powodu krótkiej pamięci, jaką okazują nasi dzisiejsi statyscy, przypomnieć winienem, że, gdy w roku 1848 rząd ówczesny wniósł pierwszy projekt, z którego później powstała nasza konstytucja pruska, ogłoszona dnia 20 maja 1848, § 1 brzmiał, jak następuje:

Wszystkie dzielnice monarchii pruskiej w teraźniejszej swej rozciągłości, z wyjątkiem części W. Ks. Poznańskiego, mających otrzymać o-

sobną narodową organizacją i konstytucją, tworzą kraj związkowy, wchodzący w skład rzeszy niemieckiej.

Podówczas przeto — jeszcze temu nie minęło lat 40 — rząd był przekonany, że W. Ks. Poznańskie winno otrzymać narodową reorganizację i osobną konstytucję, a pruskie zgromadzenie narodowe, które nad tą częścią konstytucji obszernie obradowało w posiedzeniach od 19 do 27 października 1848, rzeczywiście przyjęło ten artykuł w następującym kształcie:

Wszystkie dzielnice monarchii tworzą w teraźniejszej swej rozciągłości pruską monarchią. Mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego poręcza się prawa odrębne, przyznane przy wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Prus. Organiczna ustawa, która ogłoszona zostanie wraz z tym dokumentem konstytucyjnym, określi bliżej te prawa.

M. Panowie! W tych 40 latach nastąpiła taka zmiana poglądów, że nie tylko zaprzeczacie wszystkiemu Polakom mieszkającym w W. Ks. Poznańskim, co im w roku 1848 przyznał i rząd i zgromadzenie narodowe, ale im nawet nie chcecie przyznać prawa, aby się uważali za Polaków, aby, uznając, że są poddanymi rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego, żądali także i uznania swej odrębnej narodowości polskiej.

M. P. My tak daleko się nie posuwamy. My uznajemy, że od tego czasu znaczne zaszczyły zmiany w ogólnem położeniu prawnym. Konstytucja przywdziała nową formę; powstała rzesza niemiecka. To wszystko nie mogło się odbyć bez wywarcia pewnego wpływu na stosunki poszczególne. Nikt nie będzie mógł o tem pomyśleć, że teraz należy występować z żadaniami, które w roku 1848 obie strony uważały za uprawnione. Ale M. P., czyż nam się godzi do tego posunąć, abyśmy narodowości, którąśmy przed laty 40 do tego stopnia uznali, iż esmy jej osobną konstytucją przyrzekli, mieli zaprzeczyć wszelkiej racji bytu? Czyż godzi nam się to uważać za czyn najwyższego patriotyzmu, aby ją zgnieść i wykreślić z szeregu istniejących narodowości? Jest to zmiana tak nagła, że trzeba do tego wielkiego daru zacierania faktów, aby się zorientować i zrozumieć dzisiejszą sytuację. Nie, M. P., nie mogę takiego postępowania nazwać słusznem i sprawiedliwem, jeżeli Niemcy mają uważać za swe najcenniejsze zadanie zmusić Polaków, aby przywdziali niejako inną skórę i nagle tak się przeobrażili, aby nikt w nich nie mógł poznać Polaków.

Sądzę, że możemy żądać od Polaków ścisłego zastosowania się do konstytucji, praw i rozporządzeń wydawanych w sposób prawidłowy. Jest to ich powinnością, której się poddać winni.

Prócz tego możemy po nich wymagać, aby dzieci zrodzone z polskich rodziców przyswoiły sobie takie nauki i wykształcenie, które ich usposobi do obrania sobie mieszkania w całym kraju niemieckim i znalezienia w nim zajęcia i utrzymania; ale dalej, M. P., iść nam nie wolno. Dopóki na to uważać będziemy, całe nasze zadanie, które (jak tu już raz nadmienilem) ciąży i na rządzie i na reprezentacji narodowej, nie koncentruje się na tem polu, które nam tutaj wskazano, nie na polu kolonizacji wewnętrznej, lecz na polu szkolnem. Tu szukajmy dróg i sposobów, jakby można zyskać rękojmię, że się dzieci uczyć będą regularnie i prawidłowo języka niemieckiego; a gdzie będzie potrzeba zaradzić i pomódz, tam rząd, jak sądzę, nie napróżno się udawać będzie do reprezentacji krajowej i znajdzie u nas skore i chętne poparcie.

Jeżeli zaś, M. Panowie, chodzi o to, aby kosztem praw konstytucyjnych, które dano i poręczono zarówno i naszym współobywatelom polskiej narodowości, przywieść coś do skutku, wtedy, M. Panowie, musimy koniecznie odmówić swego poparcia. Dla tego, M. Panowie, proszę Was usilnie, zastanówcie się jeszcze raz, czy możecie to pogodzić ze swem uczuciem prawnem, ze swem prawnem przekonaniem i z osnową naszej konstytucji i zgodzić się na taki projekt, jaki Wam przedłożono. Prosimy Was gorąco i usilnie, abyście pospołu z nami głosowali przeciw projektowi. (Brawo!)

Posel Tiedemann z Babimojskiego przemówił mniej więcej temi słowy: Dosyć już wykazywaliśmy, że ustawy te są konieczne, jeżeli powstanie większe rozgoryczenie umysłów pomiędzy Polakami a Niemcami, to tylko Polacy temu będą winni. Jeden z posłów polskich powiedział, że pewien uczony francuzki dał im taką radę: Jeśli was Niemcy pokneją, to starajcie się, aby was nie strawili. Przyznacie więc panowie, że my Niemcy nie możemy tak niestrawnych rzeczy mieć w sobie, wszakże żaden z posłów nie chciał dać ks. Bismarckowi słowa honoru, że się nie rzucą Polacy na Prusaków, gdyby przyszło do wojny. Osadzanie chłopów w stronach polskich jest dziełem narodowym, to samo czynili już Hohenzollernowie w dawniejszych czasach. Do kolonizowania najstósowniejsi będą Niemcy, którzy teraz staczają walkę w ziemiach nadbałtyckich i na Węgrzech, dla tego tu odzywam się do nich, aby to słyszeli i powrócili do ojczyzny niemieckiej. Proszę, aby głosowano, wzywając każdego posła po nazwisku, iżby się pokazało, kto głosuje za tą ustawą, a kto przeciw niej, jest to bowiem wielki czyn narodowy. (Brawo! zawołali stronnicy rządu).

Ochrona dla rzemieślników

tak przeciw niesumiennym ich wyzyskiwaczom, jak i przeciw obniżaniu się coraz większemu cen

za wyroby rękodzielnicze okazuje się tak gwałtownie potrzebna, że sejm pruski i parlament niemiecki zasypane poniekąd są petycjami rzemieślników, domagających się usunięcia zlego.

Już teraz dla nikogo pewnie nie jest rzeczą wątpliwą, że najgłówniejszą przyczyną upadania rzemiosła i smutnej doli procederzystów szukać należy w tak nazwanej „wolności procederu“.

Dawniej rzemieślnik, dopóki istniały jeszcze cechy rzemieślnicze, nim zostać mógł majstrem i na własną rękę prowadzić rzemiosło, musiał wpródy wykazać się przed komisją cechową, że w procederze swym wystąpił się należycie i fach swój zna gruntownie.

Dziś zaś „wolność procederu“ pozwala każdemu, kto tylko tego pragnie, otworzyć warsztat, zatrudniać w nim czeladników, słowem występować wszędzie jako majster skończony, bez względu na to, czy posiada ku temu należyte uzdolnienie fachowe, czy nie.

To też wnet znaleźli się kapitaliści, którzy skorzystali z nowego prawa procederowego i choć w rzemiosło, które zamierzali wyzyskiwać na korzyść swą własną, najmniejszego nie mieli wykształcenia fachowego, pozakładali warsztaty i w zręczny sposób starali się dla nich namówić sobie robotników.

Aby cel swój osiągnąć, posługiwali się oni a i dotąd się jeszcze posługują tysiącami sposobikami, obliczoniami i na próżność i na nieogłębłość rzemieślników.

Najpospolitszym, a zarazem najskuteczniejszym środkiem do zwabienia robotników do większych przedsiębiorstw rzemieślniczych jest następujący.

Przedsiębiorca upatruje sobie między rzemieślnikami takich, co liznawszy, jak to mówią, zaledwo swojego fachu, radziły warsztat na własną otworzyć rękę, utwierdza ich w tym zamiarze, a nawet niby z czystej przyjaźni ofiaruje mu pomoc pieniężną, dając mu grosz potrzebny na zakupienie warsztatu i narzędzi wszelakich.

Kto z rzemieślników raz przyjął tego rodzaju pomoc na pozór przyjacielską od wyzyskiwacza sił robotniczych, ten już na zawsze popadł w jego szpony i po wszystkie czasy staje się poniekąd jego niewolnikiem, zmuszony będąc dla niego tylko pracować i to za cenę taką, jaką mu pan jego sam wyznaczy.

Boć jaki zazwyczaj bywa dalszy przebieg wesołego tego początku, gdy czeladnik chce zostać majstrem, a na początek zapożyczyć się musi?

Oto zaledwo majster ten urządził należycie swój warsztat i za pieniądź cudzy rozpoczął własny interes, zjawia się jego wierzyciel i upomina się o oddanie pożyczonych pieniędzy; a gdy rzemieślnik powiada, że nie może, bo ich nie ma,

proponuje mu jego „dobroczyńny“ wierzyciel, żeby dług swój odpłacił mu nie gotówką, ale robotą, dostarczoną do jego składu.

Nieogłębny majster, czy chce, czy nie chce, przystać musi na tę propozycję i wtedy dopiero przekonuje się, że wpadł w zastawione sobie sidła przez swego wierzyciela, bo gdy przyjdzie do zgodzenia się na cenę za odstawią do magazynu robotę, pokazuje się, że świeży majster ma do wyboru, albo przyjąć za swą robotę taką cenę, jaką ofiaruje mu jego wierzyciel, albo oddać mu pieniądze, których był pożyczyciel, a tu nie ma ich żkąd wziąć.

W takim razie nie pozostaje mu nic innego, jak tylko pracować dla swego wierzyciela za cenę taką, jaką on sam raczy mu naznaczyć.

Nie potrzeba zapewne długo dowodzić, że cały zysk z krwawego potu rzemieślnika idzie na wyłączną korzyść wierzyciela, który nie tak łatwo wypuszcza swą ofiarę z ręki, zmuszając od czasu do czasu rzemieślnika do brańia nowego „forszusu“, ażeby najkonieczniejsze rodziny swej zaspokoić potrzeby i tym sposobem przez całe już swe życie, chociażby pracował jak wół, niczego nie może się dorobić i wiecznie największą cierpi biedę.

Dalszem tego następstwem bywa zazwyczaj to, że rzemieślnik zniechęca się do swego rzemiosła, robotę odrabia ładajako, a nieraz nawet, widząc w domu mimo największe ze swej strony wysiłki nieustanną nędzę, coraz częściej zagląda do kieliszka i w końcu z rozpaczą oddaje się smutemu nałogowi pijaństwa.

Czuja to rzemieślnicy sami, że dalej tak iść nie może i sądzą, że jedynym środkiem ratunku dla upadającego rękodzielnictwa jest zmiana prawodawstwa procederowego w tym sensie, aby kto proceder jaki rozpocząć chce na własną rękę, wykazał się wprzódy przez egzamin przed komisją cechową, jak to bywało dawniej, że w swym fachu wykształcił się doskonale i dobrą tylko odstawią będzie robotę.

Przez egzamin taki z jednej strony zapobieży się konkurencji, jaką majstrom, fach swój znającym gruntownie, robią ze szkodą zobopólną fuszerzy, co za swą robotę ładajakiem kontentować się muszą wynagrodzeniem, bo ona istotnie więcej nie warta; z drugiej zaś strony nie może być rzeczą otwierać warsztaty i zatrudniać po nich czeladź rzemieślniczą dla tych, co nie nauczywszy się rzemiosła, za pieniądź rzemieślnikom wypożyczony wyzyskują niemilosiernie ich pracę.

Ważną tą sprawą zajmuje się odpowiednia komisja w sejmie i są wszelkie widoki, że przedzie w nim prawo, ochraniające rzemieślnika i od wyzyskiwaczy i od partaczy.

Wiadomości polityczne.

Berlin 12 kwietnia. Jak nagle i całkiem niespodzianie nastąpił zwrot na polu kościelnopolitycznym, najdowodniej pokazuje się z dzienników berlińskich, z których najzagorzalsze jeszcze w zeszłą sobotę podjudzały rząd pruski, aby dla kościoła katolickiego żadnych, by najmniejszych nie robił ustępstw.

Na przekorę tym gazetom wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zatarg między państwem a kościołem ma się ku końcowi.

— Wybór biskupa chełmińskiego przez kapitułę nastąpić ma w Pelplinie jeszcze w ciągu tygodnia bieżącego.

Kapituła pelplińska, mająca dokonać wyboru, składa się z 14 kanoników, z których jest siedmiu narodowości polskiej, a 7 narodowości niemieckiej.

— Komisja rozpatrująca projekt ustawy, dotyczący ustanawiania nauczycieli w pewnych departamentach przez państwo, nie zaś przez gminy, przysłała do przekonania, że projekt ten stoi w przeczości z dotychczas obowiązującymi przepisami i dla tego konstytucja pruska winna być pod tym względem zmieniona.

Jeżeli więc izba deputowanych na to samo zgodzi się zapatrywanie natenczas nad projektem rzezonym 2 odbyć się muszą głosowania w odstępach czasu dni 21, i to tak w izbie deputowanych, jako też w izbie panów.

— Ministerstwo stanu królewskim rozkazem gabinetowym upoważnionem zostało do przelania przysługującego sobie prawa nabywania nieruchomości dla państwa na władze sobie podległe, tak iż takowe mogą z osobami prywatnymi zawierać umowy prawomocne, i kupna i sprzedaży nieruchomości na rzecz państwa bez poprzedniego osobnego zezwolenia swojego naczelnika wydziału.

Warszawa 11 kwietnia. Nie mało gazet moskiewskich przyklaskuje „Dniownikowi Warszawskiemu“, który wzywa rząd rosyjski, aby w postępowaniu z cudzoziemskimi przybyszami brał sobie na wzór rząd pruski.

Przy tej sposobności z wielkim oburzeniem gazety te donoszą, że pewien pastor protestancki odwołał swych parafian niemieckich od wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnym za spokój duszy Aleksandra II. nazywając nabożeństwo podobne obchodem balwochwalczym.

Wspomniany „Dziennik Warszawski“, odpowiadając na wycieczkę przeciw sobie jednej z półurzędowych gazet berlińskich, oburzającej się o to, że Moskale myślą się pozbywać nieproszone gości niemieckich, to jest kolonistów, powiada z drwiącym przekąsem:

Nad samym traktem stała chata większa od innych, biała pomalowana, z wielkiem godłem przedstawiającem butelki, kieliszki, szklanki, kielbasy i inne mięsniwa, a napis czerwony świadczył z daleka o jej przeznaczeniu. Wnętrze chaty składało się z wielkiej, obszernej izby, dość czysto utrzymanej, małe okienka nie wiele przepuszczały światła, a pod niemi jak zawsze i wszędzie poustawiano długie stoły i ławki. Na ławkach pozasiadali starzy gospodarze, częstując się nawzajem, a uprzejmy szynkarz chodził pomiędzy nimi, to zachęcając, to częstując, jak tego uważał potrzebę. Już i rozmowy zaczęły być głośniejsze, gdzieś niedługo usłyszałeś małą sprzeczkę, miny stawały się coraz czupurniejsze, zawiadackie, gdy się drzwi otworzyły i weszli nowi osadnicy wioski.

Małgosia stojąca na uboczu z ciotką zauważyła, że było ich troje: ojciec, syn i córka. Z pewną siebie, prawie wyzywającą postawą, obejrzał się młody po izbie. Jego czarne oczy spoglądały tu i owdzie, aż ze zdziwieniem spoczęły na młodej córce Symona. Gorące spojrzenie Pietrka Dropia, jakby siłą magnetyczną oddziaływało na Małgosię, podniosła wzrok, lecz nie z temi, co tego spojrzenia pragnęły, spotkała się oczami; były to oczy Rózi, również czarne i ogniste, lecz pełne niechęci i jakby nienawiści. Dropiówna, która po przybyciu do wioski pilnie o wszystkich stosunkach rodzinnych swych tożniejszych sąsiadów się dowiadywała, od pierwszej chwili powzięła nieprzeparty wstręt do wychowanki Wawrzyńcowej. Małgosia spuściła oczy ku ziemi, jej serce żal zalewał, te dwie złowrogo błyszczące gwiazdy, tak bacznie na nią patrzące, strachem ją przejmowały; opuściła co prędzej karczmę i udała się do domu. (C. d. n.)

MAŁGOSIA.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

(Ciąg dalszy.)

II.

Już dawno Symonowa spoczywała w grobie, Symon wiernej pamięci żony nie wziął drugiej towarzyski życia, a Małgosia rosła i rozwijała się jak kwiat polny. Ojciec na piastunkę dla niej wziął starą Wawrzyńcową, krewną swoją, która mu gospodarowała, kochała Małgosię nad życie i pieściła a psuła — dziecko mimo tego było dobre, ciche, spokojne.

Lagodność i słodycz zdobyły już dorosłą dziewczynę, jaśniały w jej modrych oczach, a z całej tej nadobnej postaci wiał urok nieprzeparty. Na wyrobienie takiego uosobienia wpłynęła głównie Wawrzyńcowa. Gdy wieczorem przy kółwrotku zaczęła starym zwyczajem, opowiadać bajki o złotowłosych królewnach, odzianych w złociste suknie, to znów o złej czarownicy, mieszkającej w pałacu tak pięknym, jakby był z koronek utkany, gdzie więziła śliczną dziewczę, którą wybawił królewicz z za siedmiu rzek i siedmiu mórz; lub też powiadała o Panu Jezusie, kiedy to jeszcze chodził po ziemi, albo o świętych Pańskich, to Małgosia oddech wstrzymywała, bojąc się westchnieniem spłoszyć rajską marę. Tak rosła, karmiona miłością ojca i poezją, wcielającą się niejako w opowieściach starej ciotki, a słuchając o męczennikach, to chciała wraz z nimi cierpieć i umierać, byle tylko ulgę im przynieść. Ilekroć raz gniewała się na małych psotników, którzy dla pustoty robili krzywdę motylkom lub psuli gniazdko ptaszkom, wyrzucając młode pisklęta. Wtedy łzami zachodziły jej oczy i nieraz prośba gorąca uratowała niejedno ptaszę od zguby.

Czas szybko upływał, Wawrzyńcowa pochylała się od starości i pracy i już nadal zajmować się gospodarstwem nie mogła, a Małgosia jako dorosła, objęła cały zarząd domu. Miło to też było popatrzeć, jak się krzątała w chacie, zawsze czysto i schludnie odziana, dwie jasne kosy splecione i przewiązane krasną wstęgą spuszczone na zgrabny staniczek, śpiewając pieśni nabożne. W chacie Symona był ład i porządek, aż wszyscy się dziwowali, mówiąc:

— To matka tak sierocie dopomaga, inaczej mogłaby tak młoda wszystkiemu podoleć? W skutek tych opowieści cała wieś otoczyła naszą młodą gospozię szacunkiem, jakim mało kto mógł się poszczycić. Nawet parobcy choć niejednemu wpadła w oko, z daleka tylko patrzyli na nią, bojąc się zbliżyć, jakby do jakiej świętości.

Dawno wiosna rozpostarła swe panowanie na ziemi, słońce jasne rzuciło promienie na ogrody pełne drzew kwitnących, gdy pewnej niedzieli po powrocie z kościoła usiadła Małgosia z ciotką na przybzie.

— Czy ty wiesz, że po nieboszczyku Pawle kupił chałupę i ogród jakiś nieznajomy, — mówiła Wawrzyńka — ma mieć cudności dziewuchę, krew z mlekiem, włosy kiejby krucze pióra. Możebyś ją widzieć chciała — co? Ma ona być w karczmie, przystaniemy choć na chwilkę, bo ty karczmy nie lubisz.

I wstała, a Małgosia na tak proste słowa drgnęła, uczucie nieznane jej dotąd owładnęło całą jej istotą. Czy to przecucie? Chciała zostać lub uciekać, a siła niewidziana pchała ją w stronę gościńca.

„Nie rozumiemy gniewu szanownej gazety berlińskiej, która przeciwnie rządowi rosyjskiemu powinna okazać się wdzięczną, jeżeli on wydala Niemców z obrębu granic berla rosyjskiego, albo też nie wpuszczając do kraju nowych przybyszów z Niemiec, zwróci napowrót wielkiej ojczyźnie niemieckiej jej kapitały, inteligencję i ręce pracowite, które pod rządem rosyjskim wołały szukać zarobku.“

Z Wiednia donoszą, że w Peszcie, stolicy Węgier, temi dniami co prędzej musieli wszyscy akademicy i urzędnicy akademicy opuścić gmach uniwersytetu, który groził zawaleniem się.

Pogłoska krążąca, jakoby w Wiedniu pojawiła się cholera, okazała się pozbawioną wszelkiej podstawy.

W Belgii rząd energicznych chwytą się środków, by i przytłumić obecne rozruchy robotnicze i w przyszłości nowym zapobiedz.

W tym celu liczne odbywają się rewizje po mieszkaniach znanych przywódców socjalizmu, a u kogo znajdują się jakie pisma kompromitujące, tego biorą do więzienia i wytaczają mu proces.

Mimo to wszystko wedle ostatnich wiadomości w niektórych okolicach Belgii robotnicy, którzy porzucili swą pracę, hardo się władzom stawiają i nowych obawiać się można rozruchów.

Gazety rewolucyjne otwarcie nawet głoszą, że w miesiącu czerwcu rozpocząć się ma na dobre rewolucja w Belgii.

W Paryżu opowiadano sobie na giełdzie, jakoby temi dniami w Décazeville do krwawego przyszło starcia.

Po bliższem zbadaniu rzeczy pokazało się, że w tem tyle jest prawdy, iż do miasta tego przybyło dwóch deputowanych, którzy zbuntowanych robotników namawiali, aby w żądaniach swych ani na włos nie ustępowali. Starcia jednakże z władzami nie było żadnego.

— W całej Francji nie mały budzi interes książka świeżo wydana, której autor dowodzi, że francuskie siły wojskowe już tak dalece są wzmocnione, iż niebawem Francuzi powinni pomyśleć o wojnie z Niemcami, aby powetować klęskę, w roku 1870 poniesioną.

Do Rzymu telegrafują z Padwy, że między żołnierzami, stojącymi tamże załogą zaszło w ubiegłym tygodniu 5 wypadków cholery, które skończyły się śmiercią żołnierzy, zarazą tą dotkniętych.

W sprawie bułgarskiej nadchodzące wiadomości bardzo są szczupłe i bez większego znaczenia.

W stolicy Bułgarii postłowie mocarstw zagranicznych, jak opiewa najświeższy telegram, wszyscy razem spisali notę i wręczyli ją rządowi bułgarskiemu.

W nocy tej ambasadorowie wypowiadają to samo, co uchwalila była konferencja konstancy-nopolitańska, i zarazem wynurzają nadzieję, iż książę Aleksander uchwalił tę konferencję przy-jmie bez wszelkiego protestu.

Że jednakże nadzieja ta, jak się zdaje, szanownych dyplomatów zawiedzie najzupełniej, to jest prawie więcej niż prawdopodobnem.

— O rozruchach w Macedonii, o których wspominaliśmy wczoraj, dziś nie ma bliższych wiadomości.

Tak samo i z Grecji telegraf nic nowego nie podaje.

Na robotę!

Skutkiem uwiadomienia w nr. 75 „Wielkopolanina“, że w parafii śliwickiej (w tucholskich borach) znajdują się setki robotników, pragnących zatrudnienia na czas latowy — otrzymaliśmy list ze wsi „Schoenhof p. Neukrug“ w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich, w którym p. E. Urbanowski donosi, iż potrzebuje 4 chłopów do kosi na pół roku; dostaną stół wolny i zapłatę według umowy. Skutkiem tego listu wzywamy korespondenta naszego śliwickiego, aby się raczył wprost znieść z p. E. Urbanowskim.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 13 kwietnia.

* **Składki.** Na wygnanców: N. N. 5 mr. Na odbudowanie kościoła w Izdebnie: N. N. 5 mr.

* **Teatr amatorski.** W niedzielę d. 11 b. m. miał Poznań znowu jedną z tych zawsze upragnionych,

bardzo chwalebnych zabaw, które łączą z przyjemnością pożytek, t. j. przedstawienie amatorskie. Mile spędzony w teatrze naszym wieczór niedzielny zawdzięczamy Młodzieży Kupieckiej. Dwie komedye, Madejskiego „Miodowe miesiące“ i pani Śnieżko-Zapolskiej „Pokój do wynajęcia“, przeplecione były koncertem na fortepianie i skrzypcach, a wszystko składało się na całość wywieszoną starannie, i w wielu szczegółach wykonaną tak dobrze, jak gdyby nie wyłączenie obrany życia zawód był jedynym tej młodzieży polem pracy i popisu.

Nawet o stałej scenie naszej nie zwykliśmy się rozpisywać obszernie, gdyż ponętne zadanie się dźgnię i chwalecy teatralnego nie jest zadaniem „Wielkopolanina“; nakażmy sobie przeto tem większą powściągliwość w obec amatorów. Wymienić nam tylko wolno nazwisko koncertanta skrzypka, podane także na afiszach, pana Jahnke'go, który Wieniawskiego „Pieśnią polską“ i „Kołysanką“ wywoływał grmiące oklaski. Skrzypcom wtórowały melodyjne fortepianu tony z pod pełnych uczucia uderzeń bardzo biegłe, niewieściej ręki.

Na zakończenie wyrażmy jeszcze tylko radość, że dzięki zabiegom chwalebnym poznańskiej młodzieży kupieckiej na cel dobroczynny znowu sporo zebrało się grosza.

* **Związek właścicieli kamienia** w Poznaniu rozsyła statuty — niezadługo ma być walne zebranie, na którym główną sprawą będzie dalszy krok do magistratu w interesie fekalistów, o których już pisaaliśmy.

* **Pzedwczoraj** policja obłożyła aresztem w składzie pewnego kupca tutejszego 4 zabite bażanty (kury), których teraz nie wolno zabijać, gdyż na bażanty jest obecnie pora ochrony.

* **Handel że'aza** pod firmą „Plug“ w Kórniku na mocy aktu sprzedaży stał się własnością Jana hr. Grudzińskiego w Drążgowie. Do handlu tego należy jeszcze filia w Kostrzynie.

* **Most** na drodze z Murzynowa do Zberek w powiecie średzkim zapadł się i jest obecnie w naprawie; komukolwiek tam droga wypadnie, ten powinien jechać przez Mieczysławowo.

* **W B rku** w przeszłym tygodniu przy rozbieraniu domu pewnego handlarza znaleziono pod podłogą szkielet ludzki.

* **W Berlinie** w sali Lepkiego dwadzieścia kilka obrazów malowanych przez Polaków znalazło kupców w ciągu miesiąca. Pisma berlińskie z pewną goryczą piszą o tem, jak mogła publiczność Polakom przyznawać pierwszeństwo przed malarzami rodakami i kupować je, a pozostawiać niemieckie.

† **We Lwowie** zmarł w tych dniach s. p. Michał Heydenreich, znany z r. 1863 pod nazwiskiem „jenerała Kruka“. Mając lat 30 był podpułkownikiem we wojsku rosyjskiem. Na pierwszy odgłos powstania w r. 1863 stanął s. p. H. w szeregu walczących rodaków i objął w stopniu jenerała naczelną dowództwo nad oddziałami w Lubelskiem i w Podlaskiem, gdzie długo dawał się Moskalom we znaki. Najświetniejszym jego czynem była bitwa pod Żyżynem na żwirówce warszawsko-lubelskiej, gdzie znaczny oddział Moskali słabymi siłami pobli na głowę, zabrał rosyjską kasę wojskową w sumie przeszło miliona rubli, znaczne zapasy wojenne i 200 jeńców. Po powstaniu udał się do Paryża, ożenił z córką emigranta s. p. Ostrowskiego, później dostał się do Galicji, gdzie pracując przy kolei, jeździł w sprawach urzędowych do Francji. Później oddał się zajęciom przemysłowym i zarabiał uczciwie na chleb powszedni. Żona umarła mu 4 lata temu. Pozostała po nim 13 letnia córka. — Cześć jego pamięci.

† **W R imelii** wachodniej w Radne-Mahale umarł w tych dniach emigrant Józef Kalita. Należał on do rodziny, którą los ciężko dotknął. Ojciec jego w r. 1846 postrzelony przez Szelę i do-bity został w Siedliskach pod Tarnowem. W r. 1863 walczył razem z 3 braćmi, z których dwóch padło w bitwach, a jeden był ranny. On sam służył wtedy w pułku węgierskim i na odgłos powstania zbiegł do powstańców. Po upadku powstania przedostał się szczęśliwie za granicę i przechodził różne koleje tułaczne. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu spełnić najgorętszego życzenia — powrotu do ojczyzny.

Cześć jego pamięci.

* **Związki** pomiędzy uczniami wyższych zakładów naukowych jak najsurowiej są, jak wiadomo, zakazane. W ostatnim czasie rząd ponownie polecił władzom podrzędnym, aby pilne na takie związki zwracały oko. Uczniowie wykraczający przeciwko tym przepisom szkolnym mają jak najsurowiej być karani, nasamprzód wydaleniem natychmiastowem ze zakładu, a potem jeszcze notatkami w zaświadczeniach. Wydalony uczeń z jednego zakładu, gdyby chciał wstąpić do innego, potrzebuje zezwolenia prowincjonalnego kolegium szkolnego, lub też winien prosić o wyzna-

czenie i wskazanie zakładu, w którym nadal ma się kształcić.

* **Kalendarz.** Środa, 14 kwietnia: Tyburcego i Walerego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 54.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 kwietnia 1886.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Swinarski z Obry. Prądyński z Samarzewa. Krantz z Warszawy. Bussmann z żoną z Kęszyc. Landsberger z Szczecina. Pani Bulezyńska z siostrą z Nietrzanowa. Lange z Połajewa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 12 kwietnia (Sprawozdanie giełdowe Stan powietrza: pięknie.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna 00,00 mr. Wypowiedziano 000,00 ctr. Na kwiecień 122,00 mr., na kwiecień-maj 122,00 mr., na maj-czerwiec —, — mr., na czerwiec-lipiec —, — marek.

Okowita: wzn. s. Cena wypowiedzialna 000,0 mr. Wypowiedziano 0000 litrów. Na marzec —, — mr., na kwiecień 33,8 mr., na kwiecień-maj 34,20 mr., na maj 34,50 mr., na czerwiec 35,50 mr., na lipiec 36,4 mr., na sierpień 37,10 mr., na wrzesień 37,8 mr., na październik —, — mr., Okowita w miejscu (bez beczk) 32,70 marek.

Ceny maki: pszena 00 nr. 12, 0-12,5 mr., 0 nr. 10,75-11,00 mr., rżana 0 i 1 nr. 9,25-9,50 mr., za 50 kilogramów

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 102,20 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,50 mr., 5% powiatowe obligacje 103,00 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 103,00 mr., 4% słazkie listy rentowe 103,40 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 84,00 mr., Poznański bank prowincjonalny 120,5 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,40 mr., 3 1/2% obligi długu państwa 99,8 mr., Starogardzka poznańskiej kolei żelaznej 103,50 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 251,00 mr., Austriackie notbankowe 102,00 mr., Austriacka renta srebrna 69,40 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 83,90 mr., Polskie listy likwidacyjne 57,25 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62,60 mr., Rosyjskie noty bankowe 201,90 mr. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 12 kwietnia 1886 r.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	posled.
Pszenica	15 80	15 30	14 80
Zyto	12 30	12 —	11 70
Jęczmień	12 60	11 90	11 50
Owies	13 —	12 —	11 60
Rzepak zimowy	19 70	19 —	18 40
Rzepak latowy	23 50	21 50	19 50
Stoma	5 75	4 50	5 13
Siano	6 —	5 —	5 50
Kartofle	2 20	1 80	—
Wołowina	1 40	1 30	1 20
Wieprzowina	1 40	1 30	1 20
Skopowina	1 20	1 10	1 —
Cielęcina	1 20	1 10	1 —
Masło	2 20	1 90	1 60
Jaj za kopę	2 30	2 25	2 20

* **Targ na bydło.** Berlin, dnia 12 kwietnia. Dostawiono na targ 8578 sztuk bydła — 7751 świń — 1745 cieląt — 20799 skopów.

Bydło było w lepszej nieco cenie — płacono za I 49—54, za II 44—47, za III 36—40, za IV 32—34 mr. za 100 funtów wagi mięsa.

Świnie nieco drożej poszły — płacono za I 50 do 51, za II 47—49, za III 43—46 mr za węgierskie 43 mr. za 100 funt, przy 20 proc. tary. (Bakony 44—46 mr. za cent. przy 50 proc. tary na sztuce.

Cielęta poszły dobrze — płacono za I 43—52 za II 35—42 fen. za funt wagi mięsa.

Skopy prawie wszystkie sprzedano — płacono za I 44—48—52, za II 35—42 fen za funt wagi mięsa.

Ordynacja Wróblewo pisarza w stateczniejszym wieku właściciela dobrej obudowa językami krajowymi. Osobiste przedstawienie konieczne. Ordynacja Wróblewo. 1140

SKŁAD (1133) w którym od 20 lat handel maki do wynajęcia wodna ulica 14. **Kilka gospodarstw** jest na sprzedaż pod korzystnymi warunkami, bliższych szczegółów udzieli biuro **W. Malczewskiego**, Wągrowiec. (1112) **Kucharz** kawal. z dobremi świadectwami, znajdzie od sw. Jana dobre miejsce. Zgłosz. do Eksped. Wielkopolańca pod nr. 1168.



Prawdziwy tylko z ni-
niejszym znacznikiem o-
chronnym prof. Dra.
Lieber'a wzmacniający
nerwy płyn

do wyleczenia trwałego, radykal-
nego i pewnego wszelkich naj-
porczywszych nawet cierpień ner-
wowych, zwłaszcza takich, które
powstały z błędów młodości. Trwa-
łe wyleczenie wszelkiego rodzaju
słabości, blednicy, trwogi, bólów
głowy, migreny, bicia serca, cier-
pień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn zło-
żony z najsłabszych 5-ciu
części świata roślin, według naj-
nowszych doświadczeń nauki le-
karskiej, przez powagę pierwszo-
rzedną, daje wszelką rekojmia
usunęcia wyluszczonej powyżej
cierpić. Bliższe szczegóły podaje
dołączony do każdej butelki cyr-
kularz. Cena 1/2 but. 5 mk. cały
but. 9 mk. za nadesłaniem kwoty
lub zał. z k. pocztową. (157)

Główny skład: M. Schulz w Ha-
nowerze, Schillerstr. Składy w
Poznaniu: w Czerwonej aptece S.
Radlauer'a i w aptece J. Szymań-
skiego przy ul. Wrocławskiej nr. 31,
w Lesznie w aptece Jankowskiego
w Rawiczu w aptece H. Müller'a,
w aptece w Łobżenicy, w Ostrze-
szowie w aptece A. Jankiewicza
i Aleks. Petri w Inowrocławiu

Radlauer'a

Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek 37
poleca

1) Radlauer'a bez smaku ka-
psułki na tasiemca, (usuwa-
ją pewno i bez niebezpieczeństwa
każdego tasiemca z głową w jednej
godzinie); cena 3 marki.

2) Dr. Sprangera krople żo-
łądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i
esencja, usuwająca bólesci żo-
łądka, niestrawność i bóle brzu-
cha, butelka 1 markę.

4) Radlauer'a krople i her-
bata krew oczyszczające, po 75 f.

5) Radlauer'a esencja i maść
na oczy, usuwająca bólesci i
wzmocniająca wzrok cena 1 mk.

6) Ruski balsam spirytusowy,
przeciwko reumatyzmowi i uda-
rowi, but. 1 markę.

7) Radlauer'a poprawna prof.
dr. Hebra maść na liszaje [Blei
Crème].

Maść ta jest nadzwyczaj goją-
cym środkiem przeciw liszajom,
skórnej ostrości, zapaleniu skóry,
ciężkiej solnej (Salzfuss) krostom
gorączkowym, węgrom skórnym
i w ogóle przeciw wszelkim gatu-
nkom nieczystych skórnych wyrzu-
tów. Prócz tego, jeżeli się maść
ta, na zapaloną ranę przyłoży,
sprawia wielki skutek oraz po-
skramia na poduszki nagromad-
zone, szkodliwe stwardnienia, za-
wielkie i wybijające pocenie nóg.

8) Radlauer'a środek specjalny
przeciwko całkowitemu zniszczeniu
nagmiotków, z gęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który, samo-
dzielnie na nagmiotki działa, tak-
kowie całkowicie niszczy, bez
szkodzenia skórze i bez bólu, było
do dziś dnia najposzukiwaną po-
trebą i najgorętszym życzeniem
wszystkich tych, którzy na na-
gmiotki albo zgęszczenie skóry
cierpią.

Środek taki znalazł się wre-
szcie w Radlauer'a specjalności,
który w najdoskonalszy sposób
nagmiotki bez bólu oddala, każde
zgęszczenie skóry gruntownie ni-
szczy, przy używaniu bielizny nie
szkodzi i żadnego niedogodnego
obowiązywania nie potrzebuje, il.
60 fenygów. (1002)

Z marmuru kara-
ryjskiego płyty na bu-
fety, stoły i stoliki,
gotowalnie i umywal-
nie, płyty do wykła-
dania ścian i t. d. poleca
fabryka wyrobów marmu-
rowych (884)

A. Krzyżanowskiego
w Poznaniu.

Studentów

niższych klas poszukuje się na
stół i stancję każdego czasu po
cenie umiarkowanej gdzie wskaze
bióro (1111)
W. Malczewskiego, Wągrówiec.

Osiadłem się w Poznaniu jako

(1054)

budowniczy

i polecam się do wykonywania wszelkich robót w
zakres budownictwa wchodzących.

Józef Ryster, budowniczy.

Wiedeńska ulica nr. 7.

Premiowane

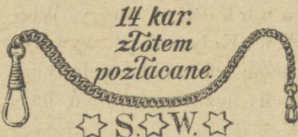
medalem srebrnym amsterdamskim w r. 1880
zostały moje

łańcuszki do zegarków pancerne

z prawdziwego talmi, które wyróżnić nie można od złota prawdziwe-
go. Udzielam piśmienną gwarancję na lat 6. (1023)

Łańcuszki męskie

po 5 marek.



Łańcuszki damskie z elegan-
ckim kutasem

po 6 mk.

Każdy łańcuszek zaopatrzony jest powyższym znakiem ochronnym.
Atest gwarancyjny dodaje do każdego łańcuszka. Zwracam cenę zaku-
pna, w razie, gdyby w przeciągu lat 6 łańcuszki moje swój połysk złota
straciły.

S. WĘDZICKI w Rynku nr. 53/54.

Nowości

w materyach na paletoty i ubrania na
porę wiosenną i letnią, z fabryk zagra-
nicznych i krajowych odebrał w wielkim
wyborze i poleca (817)

K. Skoraczewski,

krawiec.

Stary Rynek nr. 8, I. piętro.

Szanownej Publiczności miasta **Pleszewa** i okolicy donoszę
uprzejmie, iż z dniem 15 go b. m. otwieram w **Pleszewie** przy
ulicy Poznańskiej obok drogi pana Kurowskiego pod firmą:

F. GDECZYK

skład towarów modnych, materyi jedwab-
nych, płótna, stołowiżny, bielizny męskiej,
materye na meble, sukna, konfekcyi
damskiej i t. d.

Polecając przedsiębiorstwo moje względem Szanownej Publi-
czności nadmieniam, iż starać się będę doborom towarów, przystę-
pnymi cenami i skora usługą pozyskać zaufanie Łaskawych moich
odbiorców.

(1184)

F. Gdeczyk.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań, Jezuitska ul. 5

(910)

poleca się do oszklenia wszelkich budowli.

Szkoło w kistach do inspektów i budynków tanio i dobrze.

Oprawa obrazów.

Dwie trzecie ludzi cierpi na tasiemca,

ale tylko najmniejsza część wie o rzeczywistej przyczynie owych usta-
wicznych cierpień, a po największej części bywają oni leczeni na bła-
daczkę, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnymi oznakami tasiemca są: obserwowane od-
chodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladeść twarzy, mdły wzrok,
sine na około oczu, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak ape-
tytu na przemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy
czymś żołądka, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upły-
wanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie
się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce
odchodowej i nosie, kolki wzdymania i faliste poruszanie, słabość
członków, ssące i zgające bóle w kiszkiach, bicie serca, brak menstru-
acji i zżanie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w jednej godzinie kompletnie bez
niebezpieczeństwa. **Honorarium 6 marek 50 fenygów.**

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost
do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy.

(1162)

Poznań, Mała Rycka ulica nr. 16

Wyb. wędz. łososia

fant po 2 marki poleca (1182)
K. Szulc, ul. Wrocławska 34.

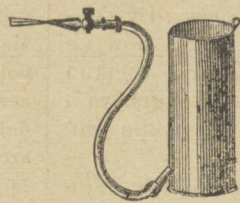
UCZNIA

(1166)

poszukuje zaraz albo później

E. Kmiecikowski, mistrz szewski
ulica Butelska nr. 18

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki



Orłowski i Sp.

w Poznaniu.

NB Wszelkie reparacje spie-
sznie i skutecznie się. (998)

Kupiec, młody kawaler, wła-
ściciel domu posiadający dośny
interes — z powodu iż potrzeb
domowa wymaga — poszukuje
na tej drodze

towarzyski życia.

Panienci lub młode wdowy, re-
flekujące na to, zechcą łaskawie
podać swój adres w załączeniu
swoją fotografią najpóźniej do 20.
t. m. pod adresem: **WULKAN**
post. restante POSEN (1170)

Wyprzedaż

latowych kapeluszy po
cenie zakupnej za gotówkę.

Magasin de Modes

1161) ul. Wrocławska 21.

Buchhalter

znający dobrze korespondencyą
języka polskiego i niemieckiego,
oraz prowadzenie buchalterii po-
jędynczej i podwójnej, poszukuje
miejsca od zaraz. Łaskawe oferty
uprasza się do Eksp. „Wielkop.”
pod literą W. P. (950)

Potrzebni zaraz:

rzadca gospodarczy żonaty na
osobny folwark z kaucją 6000 m

Potrzebny od św. Jana:

rzadca gospodarczy kawaler w
średnim wieku i dobru reko-
mendacyami mogący zarazem pro-
wadzić policyą dominialną. (1126)

R. M. KOCZOROWSKI,
Podgórną ul. 7.

Gorzelnia żonaty, któryby
mógł złożyć 6000 m. kaucji znajd.
korzyst. posadę od św. Jana. Zgłosz
do Eksp. Wielkop. pod nr 1169.

**Kilku zdolnych i
porządnych muzyków**

mogę zaraz stale zatrudnić
w orkiestrze mojej. (1115)

Poznań, w kwietniu 1886

Bolesław Dembiński,

dyr. muzyki przy Farze.

Szan. Panie Grünberg w Po-
znaniu. Pauski środek przeciw
tasiemcowi jest znakomity: w pół
godziny pozbyłem się go bez
wielkiego bólu. Wszelkie środki
nawet z Ameryki sprowadzone
okazały się dotychczas bezskute-
czne u mnie. Nie omieszkać z
każdej sposobności skorzystać, aby
Pański środek leczniczy polecać
Woliński, mistrz ceglarski.
Ninino pod Ryczywołem dnia
10 stycznia 1886.

Panu chirurgowi W. Grünber-
gowi w Poznaniu.

Wyczytawszy z gazet o wiel-
kiej ilości dowodów szczęśliwych
kuracyi z tasiemca, zażyłem Pań-
ski środek i muszę wyznać, że
skutek był znakomity: po półto-
rej godzinie wyszedł lekko cały
tasiemiec. Zasyłam Panu za to
moje najszczerze podziękowanie.

Obrzycia pod Poznaniem dnia
25 lutego 1886. **Edward Taub.**

Dom. Domino-
wo p. Środą ma na sprze-
daż trzy dobre

w oły

robocze i kilka tysięcy
centnarów **kartofli.** (801)

Restauracya

nowo wybudowaną z największą
salą w mieście i kramem mam
zamiar z wolnej ręki sprzedać.

W. Kwintkiewicz,
1058) Sulmierzyce.

Poszukuje się

dwóch tromb

tuby i B tromby, posiada-
jący takowe zechcą się zgłosić do
Eksp. Wielkop. pod nr 1171.

Oficyaliści dworsey

mogą osiągnąć od 1 lipca korzy-
stne posady tu i za granicą. (1177)
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

NAUCZYCIELKA POLKA

niegż, muzyk., wład. jęz. francuz.
potrzeb. zaraz na 300 mrm. pensyi.

Agencja Polsko-Francuzka,
Wiel. Garbary 8. (1173)

Dyrektoryza

wydoskon. dokł. w swym za-
wodzie potrzeb. na dobrą pensyą
do miasta granicznego (1175)
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8

GOSPODYNI

bardzo dobrze polec. potrzebna
od 1-go lipca (bez prania i g.t.)
na dobrą pensyą i wysoką tantj.
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Kilka panien służących

dobrze polec., potrzebne zaraz do
Warszawy i do Królestwa. Spie-
sne zgłoszenia z kopiami świad.
uprasza (1174)

P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

KUCHARZ

kaw. lub żon., znaj. się na ogrod.
potrzebny zaraz do Król. na pen-
syą 400 zł. i 10% tantyemy. Spie-
sne zgłoszenia przesł. (1176)
P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Urzędnik gosp.

starszego wieku, znajdzie miejsce
Michalin p. Slesin. (1145)

Kucharka lub kucharz

kawaler, może przesłać kopią
świadectw do **Czeluścina**
p. Kobylinem. Miejsce bę-
dzie wolne od 1 lipca. (1144)

Kuchmistrz samotny po-
szukuje miejsca odpow. od 1 lipca
poste rest. A. B. Kobylin. (1150)

Służący kaw. osiągnie dobrą
posadę w Król. od zaraz zgłosz.
do Eksp. Wielkop. pod nr 1159.

Służący kaw. przytem dobry
myśliwy osiągnie dob. posadę od św.
Jana zgłosz. do Eksp. Wielk. 1158.

Wprawne panny

do **staników** potrzebne od
zaraz na miesięczną płacę 8 do 9
talarów.

M. J. Jeżewska,

(1181) Piekary nr. 14.

Uczennice i panienki

biegłe w stroju poszukuje handel
strojów Kramarska ul. 11. (1179)

Młoda panienka

poszukuje miejsca do pomocy
pani, jest biegła w praniu, praso-
waniu i obeznana z wszelkimi
ręcznymi robotkami. Zgłoszenia
przyjmuje Ekspedycja Wielkopo-
lanina pod nr 1167.

Subjekta

do handlu kolonialnego, destyla-
cyi może wskazać i prosi o po-
lecenia (1180)

Scherrek's Wwe, komisjoner.
Szeroka ul. nr. 1.

Kilka panien

do szycia damskich płaszczy po-
szukuje się zaraz. (1157)

Stary Rynek nr. 18/19, II. p.

Strzelecka ulica 20. Stajnia
i wozownia do wynajęcia